

„Gazeta Opolska“
wychodzi dwa razy tygo-
dniowo co Wtorek i Piątek.
Przedpłata ćwierćroczna
wraz z bezpłatnym dodatkiem
miesięcznym „Piast“ wynosi
na pocztach, w Ekspedycji
i u panów agentów 1 markę.
Do Galicji przedpłata wynosi
1 złoty reński już z przesyłką.
Do Ameryki 1/2 dollara.

Ogłoszenia przyjmuje się za
opłatą 15 fenigów od wiersza
drobnego.

Gazeta Opolska.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego poświęcone sprawom
politycznym i społecznym.

Redaktor i wydawca:
Bronisław Koraszewski
w Opolu.

Redakcja i Ekspedycja znaj-
duje się na Ostrówku nr. 3.

„Gazeta Opolska“
zapisana jest w cenniku
pocztowym pod nr. 23a.
(Zeitungs-Preisliste Nr. 23a.)

Listy i przesyłki
trzeba adresować: Redakcja
Gazety Opolskiej, Opole G.-Sz
Oppeln O.-S.

Rok II.

W Opolskiem i na Szląsku, co z swych dziejów słynie
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Nr. 15.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Opolu, Ostrówek Nr. 3.

Z listu Pasterskiego

wydanego na post przez Najprzew. ks. Biskupa
Edwarda Likowskiego, Administratora archidye-
cezyi Poznańskiej podajemy następujący piękny
ustęp o wierze św.:

Z rozlicznych darów, którymi nas Bóg
w miłosierdziu swoim uposażył, najcenniejszym
i najdroższym, kochani Bracia, jest Wiara św.
chrześcijańska i katolicka, którą po pobożnych
przodkach naszych w dziedzictwie wzięliśmy, i
którą za łaską Bożą wyznajemy.

Wiara chrześcijańska, którą nam Kościół św.
katolicki w imieniu Bożem głosi, jest światłem
nadziemskim, oświecającem dusze nasze, któ-
rego żadna mądrość ludzka zastąpić nam nie
może. Jako promień odwiecznej Mądrości Bożej,
odświeca ona przed nami podwoje świata nad-
przyrodzonego, — ukazuje nam Boga i dosko-
nałości Jego, — dzieła, które Bóg w miłosierdziu
swojem dla naszego zbawienia spełnił, — cel i
szczęście, dla którego nas stworzył, — obowiązki,
które włożył na nas, — ona nas zbliża do Pana
Boga i z Bogiem jako Ojcem nas łączy. — Kto
światłem wiary się rządzi, ten chociażby nauk
i mądrości świata tego nie posiadał, mędrszym
jest w tem, co dotyczy godności człowieka, jego
stosunku do Boga i do bliźnich, jego przezna-
czenia i obowiązków, jakie na ziemi ma do speł-
nienia, od największego mędrca tego świata,
który światłem Wiary gardzi i na własnej mą-
drości i nauce ludzkiej poprzestaje. „Wiele wie-
dzieć bez Chrystusa, powiada św. Bonawentura,
jest to samo, co nic nie wiedzieć.“

Wiara jest mistrzynią cnót wszelkich. Pra-
wdziwa cnota, która serce człowieka uszlachetnia,
miłem Bogu je czyni, prawo do nagrody wieku-
istej mu jedna, nie wzrasta na innym gruncie,
tylko na gruncie wiary chrześcijańskiej. „Spraw-
iedliwy z wiary żyje“ (do Rzym. I, 17), „Bez
wiary nie podobna jest podobać się Bogu“ po-
wiada Apostoł Paweł św. (do Żydów XI, 6).
Wiara ucząc nas, cośmy Bogu, Stwórcy i Panu
naszemu, winni, uczy nas zarazem zaparcia sie-
bie, miłości bliźniego i poświęcenia dla niego,
przebaczenia, miłosierdzia, poszanowania własno-
ści cudzej, cierpliwości i ufności w Bogu w prze-
ciwnościach i w smutkach, chroni nas od zwąt-
pień i rozpacz: ona jest matką cnót obywa-
telskich i społecznych; ona stworzyła i wypie-
legnowała porządek społeczny, który Europę ucy-
wilizował i przez długie wieki był podstawą po-
koju i szczęścia dla jej ludów; — ona wreszcie
podporą tronów, bo uczy: „Kaźda dusza niechaj
poddana będzie wyższemu zwierzchnościom; albo-
wiem nie masz zwierzchności jeno od Boga“ (do
Rzym. XIII, 1).

A ucząc tych cnót, daje moc i siłę potrze-
bną do ich wykonania. „Nie wstydę się Ewan-
gelii, pisze Apostoł Paweł św., ponieważ jest mocą
Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu“ (do
Rzymian I, 16); „To jest zwycięstwo, które zwy-
cięża świat, wiara nasza“ (Jan V, 4).

Wiara jest źródłem łask i błogosławieństw
Bożych. Ileć czytamy w Ewangelii św. bądź
o cudownych uzdrowieniach, bądź o innych łas-
kach świadczonych przez Zbawiciela na korne
prośby do Niego zanoszone, tyleć widzimy,
że źródłem tych łask była wiara.

„Gdy Jezus przyszedł do Kafarnaum, i usły-
szano, że był w domu, przyszedli ku niemu, nio-
sąc powietrzem ruszonego. A Jezus obaczywszy wiarę
ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Synu odpusz-
czone są tobie grzechy twoje“ (św. Mar. II, 2—6).

Gdy niewiasta, która przez dwanaście lat
krwawą niemoc cierpiała, dotknęła się kraju szaty

Zbawiciela, ufając, że przez to dotknięcie zdro-
wie odzyska, Pan Jezus obróciwszy się i ujrawszy
ją rzekł: „Ufaj córko wiara twoja cię uzdrowiła“
(św. Mat. IX, 18—22).

Owym dwom niewidomym, co idąc za Pa-
nem Jezusem wołali: „Synu Dawidów zmiłuj
się nad nami!“ rzekł Pan Jezus: „Wierzycie, iż
wam to mogę uczynić“, a gdy Mu odrzekli: Tak,
Panie! „Dotknął się oczu ich, mówiąc: Wedle
wiary waszej niechaj się wam stanie.“ (św. Mat.
IX, 27—30).

Z powodu korespondencji z Król. Huty

o cłach odebraliśmy wiele listów, z których kilka
poniżej zamieszczamy:

Z Opolskich borów.

Chcę ci, panie robotniku z Królewskiej
Huty, krótko, bez przytoczenia zdań z pisma
św. (bo mi to jakoś wygląda podejrzliwie) od-
powiedzieć, bo zbyt obszernie się ropisywać nie
ma czasu. Rólnik nie ma wyznaczonych godzin
do pracy, ale czasem i noc potrzebna. Proszę,
szan. panie, nie tak gorączkowo, więcej zimnej
krwi i rozważ. Korespondencya nie była wcale
przeciw robotnikom wymierzona, ale tylko dal-
szym ciągiem skarg rólnika z pod Opola i tylko
z powodu korespondencji z Szopienic była wzmian-
ka o cłach. Gdybyś był pan z uwagą czytał,
byłbyś pan zauważył, iż napisałem, że i my rólni-
cy mało z cła mamy, gdyż także ocłone rze-
czy kupujemy. Ale z dwójga złego, obiera się
lepsze. Na cła można się rozmaicie zapatrywać.
Uważ tylko pan, surowe rzeczy, len, bawełna,
drzewo na opał i do fabrykacji „celulozy“ wol-
ne od cła, gdy tymczasem gotowe wyroby z że-
laza, ołowiu, płótna, bawełny itd. od 3 marek
do 1200 marek za 100 kilogr. ocłone. Czy tu
pan nie uważasz, że posłowie przy głosowaniu
za cłami, chcieli aby i rzemieślnicy żyć mogli,
a rólnictwo przez dowóz z zagranicy, która cho-
ciaż i cła płaci, z powodu dobrego gruntu i ta-
niego robotnika taniej może sprzedawać, nie u-
padło. Mówisz że cła stworzyły strojki; Wątpię!
Gdy jednak węgle tak zdrożały, a wam tak
mało przyłożono, czy znowu cła winne? Nie! —
znowu komisye handlowe, osobiście wielcy han-
dlarze, którym z powodu kontraktów, kopalnie
muszą tanio węgle odstąpić, więc wam bez szko-
dy dla siebie, wiele przyłożyć nie mogą.

Cła ustanowiono już w roku 1879, pod-
wyższono 1885 i 1887 roku. Żyto było w r.
1882 12,64 mrk. 1885, 12,04 mrk. 1888, 14,33
mrk. 1890, 16,56 mrk. Że teraz podrożało, nie
zapominaj pan, że już dwa lata nieurządza, w
roku 1889 z powodu braku paszy, wyprzedano
bydło, z czego po części drożyzna mięsa, w pr.
znowu brak kartofli i liche zboża, wydające
mało maki, więc nie dziw że podrożało. W roku
1889—1890 wynosiły prowincjonalne podatki
na zakłady, obłąkanych, głuchoniemych, włóczę-
gów itd. 2,136,797 marek, a z cła z powodu lex
Huene, przekazano powiatom rejencji opolskiej
1,786,991 marek. Czy to mała pomoc w place-
niu podatków, na które i pan musisz płacić?
Więc nie wzruszaj się tak pan i pamiętaj, że
wszystkie stany chcą żyć na świecie. Nie swar-
my się, ale owszem skupiamy się, pamiętając
że, tylko „wspólna moc nas ocalić może!“ Weź
pan, jaką gazetę do ręki, a wszędzie tylko spra-
wa robotników, już i rzemieślnik od Katowic
się odzywa, a czy rólnicy milczeć mają? przecież
na rólnictwie świat stoi! Przyznaję, że przez
górnictwo itp. wiele rólnictwo zyskało, ale na

nie się nie zda wszelka sztuka, gdy rólnictwo
upadnie, chyba żeby się udało wymyślić sposób,
aby można tylko z samego powietrza użyć. Nie
mów pan, że się mszczę na robotniku. Bynaj-
mniej, ale nie myśl, że nam nie potrzeba, tylko
ręce założyć i w koło pole obejść, a już wszy-
stko według woli rośnie. O nie! jeżeli kto, to
rólnik pracować musi, nie patrząc na godziny
i choć czasem przez południe wypocznie, za to
nocy wiele razy przybrać musi. A co więcej!
ile to zabiegów w czasie niepomyślnej pogody,
cóż czynić? Cierp, czekaj i spuść się na wolę
Boga, bo na to żadnego zabezpieczenia nie masz.
A w chlewie, — za tydzień z cielaka nie będzie
wół tłusty. Tak więc, panie, każdy stan ma
swoje uciechy i przykrości, tak było i będzie,
bo „pieczone gołąbki, nie lecą same do gąbki!“
Na dzisiaj dosyć!

Z okolicy Opolskiej.

(Robotnikowi J. D. na jego zarzuty, które
rólnikom robi gwoli cła.)

Najprzód niepotrzeba się przy wszystkim
na pismo św. odwoływać; bo i heretycy to czy-
nią na swoją korzyść, a jednak u nich prawdy
nie ma. Jeżeli się jednak to czyni, to nie dobrze,
kiedy się zapomni na przykazanie miłości prze-
ciwko bliźniemu. A twoje zdania, panie robo-
tniku, są pełne zawziętości przeciwko rólnikom.
To nie jest pięknie, bo rólnicy się bronią, nie ze
żartów, ale z przymusu; a my wiemy, gdzie nas
bóg ciśnie, lepiej, niż ci, co nie są rólnikami.
Wystawiasz nas, panie robotniku, jak gdybyśmy
byli próżniakami i t. d. a wy robotnicy jeno pra-
cujecie, „bo jak robotnik nie idzie do pracy, to
nie ma nic.“ — Tak myślisz, iż nam żniwo ro-
śnie bez pracy i tylko za kosztem słońca. Bardzo
się mylisz: bo już przy pierwszej potrzebie rólni-
ctwa t. j. przy nabyciu gnoju jeździmy po
wszystkich kątach i miejscach, aby go nabyć; a
ty byś tam do tych miejsc poś się nie spuszczał;
bo tam bardzo nie miło pachnie i też w nocy
się to robi, bo we dnie nie wolno. Oto, panie
robotniku, tak wygląda często z naszym spaniem
w lecie i w zimie. Zapytaj się robotników, co
z wsiów zwłaszcza blisko miast pochodzą i także
na zarobek nawet do kopalń się puszcza, czy
ci tego nie stwierdzą! Potem następuje pod-
oranie, potem perzenie, potem oranie, włóczenie
i sianie, przytem nakładanie, roztrzaskanie gnoju,
a codzienne oprzątanie koni i bydła i t. d. A to
dzisiaj my rólnicy po największej części sami ro-
bimy, i dziatki nasze odsyłamy do fabryk na za-
robek —, zapewne nie z rozkoszy, ale z przy-
musu. To ci, panie robotniku, mały obrazeczek
dajemy o naszym próżniactwie; abyś wiedział, iż
o nas piszesz niby niewidomy o kolorach.

Wy robotnicy — czy otrzymacie wielką
czy małą zapłatę, zawsze ją macie pewną, a my
rólnicy z wszystkich wydatków i pracy nie nie
żniwujemy, gdy Pan Bóg nie da zdarzenia, gdy
zarazy w chlewach panują i dobytek przy tem
kupą odpadnie. Choć próżną słomę młóćmy, tak
musimy płacić robotnika i żywić czeladź tak samo,
jak gdyby ziarno było najobfitsze i t. d. Przy
tem nie trzeba zapomnieć, iż tak wdowy i sie-
roty i ubogich i innych utrzymać nam przycho-
dzi, jak gdyby wszystko żniwo się zdarzyło. Wy
robotnicy nie możecie nas przyrównywać do sie-
bie, ale do posiedzieli waszych kopalń i hut,
bo jesteście tak samo, jak oni, pracodawcami. A
tu teraz pytanie zachodzi, kto w lepszym poło-
żeniu się znajduje, czy my czy oni. Waszym
panom (posiedzieliom kopalń i hut) żniwo rośnie
w ziemi każdy dzień przez cały rok bez pracy
ludzkiej i wydatków; nie odpadnie im ani węgiel
ani kruszec i t. d. Wydatki pokrywa od ręki

ustawiczne żniwo, a u nas przeciwnie, zanim żniwo przyjdzie, trzeba ponosić przez długi czas niesłychane wykłady. Chodzi o to potem, jak korzystne ich żniwo, a jakie nasze żniwo. A to cały świat zna tę gwałtowną różnicę, która między onymi i nami zachodzi; zna jak wielce kapitały przemysłu rosną, jak wielkie dywidendy rozdzielają. A u nas o kapitałach nie ma mowy, lecz pełno ciężarów na gospodarstwach. Mniejsi gospodarze przytem wszyscy do świata na zarobek jako cieśle, mularze i t. d. wychodzą, aby tym groszem, zarobionym w świecie, odpłacić długi i siebie utrzymać; a to świadczy naocznie, iż to jedne żniwo z roli im nie wystarcza na utrzymanie siebie. Tak pojmiesz, panie robotniku, iż twoja wyobraźnia o nas rolnikach jest zupełnie mylna. Nie mamy zamiaru, ani wami pogardzać, ani was drażnić, ale chcemy sprawiedliwie światło zanieść do sprawy waszego narzekania. A co do cła, to też zdanie twoje nie jest lepsze. Cła miały się do tego przedewszystkiem przyczynić, aby wam robotnikom pewniejszy i lepszy zarobek umożliwić. Że wasi panowie nie uczynili dla was i waszych sierót tego, co przy cłach uczynić mogli, to nie winą rolników ani cła. My rolnicy wam robotnikom przez cła żadnej biedy nie zrobiliśmy; ale wasi panowie nas bez przyczyny dręczą, a to gwoli strejków, zastawiając się takowymi. W przeszłym roku cła nie podźwigniono o fenig. Wy powiadacie: gwoli cła kosztuje dziś 100 kilo żyta 17 marek; przeszłego roku 15,50 marek. Zatem cła nie są winne temu, bo nie zostały podźwignione. Owies zaś kosztował w przeszłym roku 18 marek, dziś 12 marek. Zkąd to pochodzi? Po prostu ztąd, iż żniwo żyta lichsze o połowę, a żniwo owsa lepsze. Ale wasi panowie podźwignili węgle o całą 3-cią część, a nie było słychać, ażeby się węgle nie były zdarzyły. Rolnictwo podwyższyło żywność tylko o 10-tą część przy połowie żniwa; a przemysł bez nieurodzaju o całą 3-cią część, i tak, jak wasi panowie się na was odwołują gwoli strejku — wy nas wnet dziesięć razy więcej gnieciecie, jak my was; my z przyczyny przymusu, a wasza strona bez potrzeby. Tak widzisz, panie robotniku, iż my robotnicy potrafimy się bronić, kiedy tego potrzebujemy; my narzekamy nie bez przyczyny, ale z wszelkiem prawem żądamy pomocy w naszej biedzie.

Wielkie Żmnie.

Gdy nas rolników korespondent z Królewskiej Huty tak niesłusznie zaczął, rozwodząc się nad cłami, przytoczywszy jeszcze do tego ustępy z pisma św., nie należące wcale do rzeczy, toć jest powinnością każdego z nas, odpowiedzieć na to bez żadnego uszczerbku i obrazy a spodziewam się, że szan. Redakcyja przychyli się do tego, iż nam zostawi miejsca dla umieszczenia naszych uzaleń. Nie chcę się wdawać w szczególniejszą odprawę owej zaczepki, gdyż to będzie rzeczą korespondenta z „Opolskich borów“, tylko chcę kilka ogólnych uwag rzucić.

My włościanie bardzo się cieszymy iż się prawie cały świat zajmuje sprawą robotników, aby się ich los polepszył i aby zajęli lepsze stanowisko w społeczeństwie, i my byśmy nie byli ostatni w dopoinożeniu im do tego, a co się tyczy chleba dla nich, to my temu nie winni iż droższy; rząd i większość posłów chcąc rolnictwu pomóc, i nie dać mu całkowicie upaść zaprowadzili cło, bo do czego by rolnictwo przyszło gdyby nas Ameryka lub Rosya swem zbożem zalewała; to ty rolniku, rób w pocie czoła swego nie ośm godzin dziennie (jak to robotnicy dla siebie żądają,) ale ośmnaście. a jeśli ci trochę zboża urosnie, to potem sprzedaj za lada co, bo gdy cudze zboże do kraju przyjdzie toć nasze za nic, a chleb jednak nie tańszy, bo droższą to tylko giełda robi, wydawając ceny targowe. Gdyby tylko miał kto sposobność przyjść do posiadłości mniejszych wiejskich, gdzie są liche grunta, to by się przekonał, jak się to nie jeden wieśniak musi z biedą uganiać, a gdy do tego ma trochę długu i wielką rodziną, do tego się ziemniaki nie udadzą, jak przeszłego roku, to się tam żadnemu mięsa lub kawy nie dostanie, chyba we wielkie święta, a z większymi posiadłościami toż samo, boć największa część ich jest zadłużona. A my jednak nie mruczmy, nie hałasujemy, strejkować nie możemy, bo byśmy najprzód głodem pomarli, tylko pracujemy dalej, pocieszamy się, jeden drugiego, iż może nastąpią lepsze czasy, boć rolnik jest „najkoniejszy“ człowiek na świecie. A gdzie rolnictwo kwitnie, tam też kwitnie przemysł i rzemiosło. Pan Bóg postanowił rolnictwo już w raju rozkazując Adamowi na chleb w pocie czoła zarabiać, a to tym sposobem aby ziemię uprawiał.

Tak i najstarsze narody pielęgnowały rolnictwo, jak np. Egipcjanie, Chińczycy i inne. Kazimierz Wielki, króla polskiego, nazywa historya królem kmiotków, a co prawda, były to złote czasy dla kmieci. Kwitnące rolnictwo jest fundamentem dobra całych społeczeństw. Przypomina mi się obrazek, na którym były wymalowane różne stany; u spodu z odpowiednim podpisem. Tak np. król mówi, że żyje z podadku, ksiądz z ołtarza, żołnierz ze żołdu itp. a na samym spodzie stoi chłopiec, oparty o worek zboża mówiąc: „mówcie sobie co chcecie, ja was wszystkich żywię.“

Jednej naszej wady tylko pominąć nie mogę, a to jest, iż tak mało o oświatę dbamy. Patrzcie; oto robotnicy nas zawstydzą, oni pilnie czytają i radzą między sobą, a my co czynimy? Oto nasi kochani redaktorzy poświęcają majątek i zdrowie, i wystawiają się na karę, a to tylko dla dobra naszego, a my ich tak mało popieramy; nie czynią oni tego dla zyskania honoru lub majątku, bo kto sobie potrafi wyrachować wydatki różne na utrzymanie gazety, to tak nie mówi; a orderu też żadnego nie dostanie za to, iż się nami Polakami opiekuje i nas oświeca. Dalejże namawiać i drugich do trzymania gazet polskich, i będziemy łatwiej spolem się naradzali. Prawie w teraźniejszym czasie jest powinnością każdego z nas dbać o dobre pisma, gdyż dużo fałszywych rozsiewają między nami, a czytanie takowych byłoby zgubą naszą. A opisujemy pilnie, co nam dokucza, a nasi zani posłowie, skorzy nam do pomocy, wyszukują jakie lekarstwo na uleczenie naszych dolegliwości, ale i my dajmy się do dzieła, a wykorzeniamy wady nasze.

(Na zapytanie w sprawie Towarzystwa donosimy, że można się innym razem zapisać; prosimy przy sposobności do Opola przybyć. Red.)

Z nad Odry.

Nie wiem, czy korespondent z Opolskich borów stanie w obronie swej korespondencyi, (już to uczynił. Red.) więc ja zabieram głos, aby odpowiedzieć korespondentowi z Królewskiej Huty. Szanowny korespondent, jak się zdaje, musi być bardzo gorąco kapany, gdyż jeżeli który z rolników wyrazi w gazecie swoje zapatrywanie albo wypowie, co mu na sercu leży, to zaraz szan. korespondent widzi zemstę i przytacza słowa św. Pawła, jakby to rolnicy nie znali pisma św. (Tu następują wywody o cłach podobne, jak w poprzednich listach. Red.) Niech szan. korespondent tylko spojrzy, jak było w roku 1873—74—75. Mogę mu ze swoich notatek dowieść, że wtedy kosztował pszenicy miech jak się u nas sprzedaje, 22 mrk., żyta 18 mrk., jęczmienia 15 mrk., dziś kosztuje pszenica 15 mrk., żyto 14 mrk., jęczmień 11 mrk. Wszystkie artykuły żywności są dziś tańsze, jak przed 10 laty, np. cukier, kawa, ryż, śledzie, kapusty w tym roku za pół darmo musieli się rolnicy pozbyć, wyjąwszy mięsa które jest w prawdzie o 10 fen. tylko droższe, jak dawniej. Jeżeli familia 1 funt mięsa dziennie potrzebuje, to tylko 10 fen. dziennie więcej wyda, jak dawniej, a zarabia 1 markę dziennie więcej jak przed 5 laty. Więc za owe 10 fen. nie potrzeba tak na cła krzyżeć. Przed 5 laty u nas płacono mularzowi 1,40 mrk. dziś 2,50 mrk. i 3 mrk. cieśli tak samo, i tak samo może i górnikowi. lecz my rolnicy co rok to lichsze mamy zarobki; wszystkie artykuły, które rolnicy potrzebują zdrożały np. żelazo, węgle, drzewo, wapno, nawozy, potem czeladka i robotnik. Dalej powiada korespondent że rolnik śpi, a na polu mu rośnie i w chlewie, z tego widać że pan górnik może ciągle jest w kopalni i może jeszcze nie widział gospodarstwa wiejskiego. Górnik gdy wybije godzina, rzuca narzędzie o ziemię i już jest wolny i może odpoczywać, lecz u rolnika nie ma godziny oznaczonej, pracuje w polu, aż zmrok zapadnie, po powrocie do domu to dopiero zaczyna się praca około bydła, która trwa aż w późną noc. Jeżeli górnik pracuje pilnie, to jest pewien że na „geldtag“ będzie miał zapłatę; rolnikowi zaś, choć samo rośnie, jak korespondent powiada, to nieraz jedna noc zniszczy całe żniwo, na które rolnik cały rok pracował.

Szan. korespondent przechwala się jakby na pracy górniczej cały świat stał, tu właśnie przypomina mi się stary obraz który raz widziałem. (Tu następuje ta sama przypowieść, co w poprzedniej korespondencyi. Red.)

Więc, bracia górnicy, pozwólcie też i rolnikom wypowiedzieć swoją niedolę, nie krzyćcie zaraz na nich, gdyż z resztą nieboracy tak niewiele piszą do gazet, bo oni tylko biadają

za piecem, a gdy który coś napisze, to już hurmem na niego. Tobie zaś kochany korespondencie z Królewskiej Huty radziłbym, abyś gdy raz spotkasz korespondenta z Opolskich borów podał mu rękę na zgodę, bo mówi Pismo św. „Słońce niech nie zapada na zagniewanie wasze.“

Gdyby szan. korespondent z Król. Huty miał co do napisania w odpowiedzi, to przyjmujemy, ale bez przykładów z Pisma św. Można dla odmiany podawać przykłady z Kładiną n. p. z historyi polskiej.

Przegląd polityczny.

Niemcy. W Berlinie odbyło się w tych dniach walne zebranie stowarzyszenia reformy podatkowej i gospodarczej. Ponieważ obecnie toczą się układy handlowe pomiędzy Niemcami a Austryją, dlatego walne zebranie obradowało głównie nad sprawą cła, która z powodu owych układów więcej niż kiedykolwiek zajmuje społeczeństwo. Pierwszym z mówców na walnem zebraniu był poseł dr. Arendt z Berlina, a o cłach wyraził się tak:

Do reform socyalnych, które państwo wytknąć sobie powinno za cel, należy bezwzględnie ochrona pracy się rentującej. Pojmuje to łatwo klasa robotnicza, skoro jej powiemy, że gdyby nie istniały cła ochronne, możnaby wszystko zakupić taniej niż dzisiaj. Ci jednak, którzy zasady takie głoszą, zapominają, iż przeważna większość narodu nie składa się z samych kupujących, ale i z producentów (wyrabiających i sprzedających towary), i że po zmniejszeniu produkcji krajowej, dochody kupujących zmniejszą się do tego stopnia, że tanie ceny im zgoła żadnego pożytku nie będą przynosiły. Cła ochronne są dobrodziejstwem właśnie dla robotników, ponieważ podnoszą produkcję krajową. Im korzystniejszą jest produkcja, tem wyższymi są zasługi pobierane przez robotników...

W czasie, w którym zbliża się socyalna rewolucja, zdaje się koniecznym potrzebnym poprzec rolnictwo, tę najsilniejszą podstawę państwa i porządku społecznego. Inaczej bowiem pójdą wszyscy robotnicy więcej w socyalistę. Zniżenie cła zadłoby zupełną klęskę dzielnicom wschodnim, w skutek czego koła rolnicze powinny uważać za swój obowiązek jeszcze w ostatniej chwili wystąpić przeciw niemiecko-austriackiej ugodzie handlowej.

— Z ks. Bismarkiem może być jeszcze bardzo kiepsko. Gazety otwarcie nie piszą, co cesarz Wilhelm mówił o nim na obiedzie u kanclerza Capriviego. Ale wyrażenia te musiały być bardzo ostre, bo dzienniki berlińskie powiadają teraz: co młody cesarz dziś powie, to jutro wykonaj; jeżeli więc cesarz już teraz zaczyna ostro mówić o ks. Bismarku, to bagatela u niego, żeby w niezadługim czasie oddać ks. Bismarka do prokuratora za artykuły, które umieszczają w swych organach i za to, co mówi do odwiedzających go osób.

A piszą to nie na żarty. Starzy przyjaciele ks. Bismarka, którzy jeszcze utrzymują stosunki z dworem cesarskim, przestrzegają go podobno, żeby trzymał język za zębami, bo może być źle.

Jenerał hr. Waldersee, to także przyjaciel ks. Bismarka i także podobno dla tej przyjaźni musiał opuścić sztab główny. Cesarz chce podobno rozbić całe grono starych przyjaciół Bismarkowych.

Piszą nawet gazety o tem, że cesarz wyrażał się bardzo ostro o ks. Bismarku do dwóch posłów, zaproszonych na obiad. Jeden z nich jest katolik, drugi postępowiec. Słowa cesarza zrobiły podobno na gości ogromne wrażenie i z tego podobno wnoszą, że cesarz długo z księciem Bismarkiem nie będzie żartował.

Berliński „Tageblatt“ pisze, że na ostatniem posiedzeniu ministerstwa zastanawiano się, co począć z ks. Bismarkiem i z dwoma gazetami, w których ks. Bismark swoje artykuły drukuje. Postanowiono podobno przedrukować wszystkie takie artykuły w „Reichsanzeigerze“ i wykazywać ich niesłuszność. Ks. Bismarkowi mają jednak dać spokój póty, dopóki sam osobiście lub imiennie nie wystąpi.

Na dworze berlińskim panuje wielkie oburzenie na ks. Bismarka. Gazety radzą, żeby do ks. Bismarka nie wysyłało żadnych deputacyi, żeby książę nie miał sposobności do obgadywania obecnych rządów.

U ks. Bismarka w Friedrichsruh był w tych dniach hr. Szuwałow, ambasador rosyjski. W Berlinie dowiedziano się o tem dopiero wtedy,

kiedy hr. Szuwałow z Friedrichsruh wrócił. Rzecz prosta, że w Berlinie krzywo na to patrzą.

Donoszą także z Berlina, że stary Bismark zaprosił przez swego syna Herberta starego Krispiego, aby go odwiedził w Friedrichsruh i tam sobie wypoczął. Pocieszałyby się nawzajem oba te stracone duchy.

Włochy. Nowe ministerstwo, które pod przewodnictwem Rudiniego (następcy po Krispim) zostało co dopiero utworzone, stanęło podobno na bardzo słabych nogach i nie utrzyma się długo. Tak prorokują rozmaite pisma. Bardzo to być może, gdyż teraz dopiero nastał czas przesilania politycznego we Włoszech, którego zakończenie w każdym razie będzie ciekawe.

Minister Rudini w swoim programie, jaki ogłosił, wiele rzeczy poruszył, ale o sprawie kościelnej nie wspomniał. Widać więc, że politykę Krispiego dalej chce prowadzić, tylko w nieco umiarkowańszy sposób.

Francya. Niemiała baba kłopotu, kupiła sobie prosię. Tak stało się republikanom francuzkim. Mało im było ziemi francuzkiej i poszli jej szukać aż do dalekiej Azji, do Tonkinu. Zrobili wyprawę morską, i kraj podbili. Dotąd jednak nie mają z niego wielkiej korzyści, a więcej biedy i kłopotu. Tonkińczycy chcą zrzucić z siebie obce jarzmo i ciągle robią powstania. O takim to nowym powstaniu nadeszła z tej Azji wiadomość. Republikanie osłabili przez wysłanie wojska swą ojczyznę Francją a będą mieli więcej jeszcze biedy, gdyby wojna tu w Europie wybuchła. Różdrobnili swoje siły, a będą ich bardzo potrzebowali w tej przyszłej wojnie.

Belgia. W Brukseli (stolicy Belgii) ma się odbyć w dniu 18 Września t. r. międzynarodowy kongres socjalistów, na który mają przybyć socjaliści nie tylko ze wszystkich krajów Europy, ale i ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Anglia. Utrzymywano jakiś czas, że Parnel złożył już swoje przywództwo; tymczasem twierdzenie to okazało się mylnem. Parnel twierdzi, iż nie może przywództwa złożyć, bo widzi w tem niebezpieczeństwo dla Irlandyi. Pomimo to zdaje się, iż przywódzcą Irlandczyków nie długo na swem stanowisku powiekuje, bo go się chcą pozbyć. Owi posłowie Brien i Dillon, o których swego czasu często wzmiankowaliśmy, że byli stawieni przed sąd, potem uciekli do Ameryki i znowu wrócili — ci więc posłowie bardzo ubolewają nad obecnymi smutnymi stosunkami w Irlandyi, a nie mogąc zaradzić złemu oddali, się w Londynie władzy sądowej, aby rozpocząć karę więzienną. (Komu sprawa ta nie jest jasną, powinien początek uprzytomnić sobie z dawniejszych numerów „Gazety Opolskiej.”)

Rosya. W Petersburgu bawił ostatnimi dniami austriacki następca tronu, arcyksiążę Ferdynand. Car podejmował go nadzwyczajnie gościnnie. Drażni to naszych Niemców, bo się obawiają, czy w tem nie ma jakiej polityki, a mianowicie, czy Austria nie myśli się bratać z Rosją.

Afryka. Angielskie pisma donoszą z San-sybaru, że major Wissmann, komisarz niemiecki w Afryce, stoczył krwawe bitwy z krajowcami i w wodą Kilimandżaro. Po obu stronach były znaczne straty. Szczegółowszych wiadomości dotąd nie ma.

Ameryka. Prezydent Stanów Zjednoczonych przyjmował u siebie w przeszłym tygodniu naczelników Indian i powiedział im, że są za słabi do tego, aby się mogli wdawać w wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, i dla tego powinni młodzież swoją wychowywać na obywateli, a nie na wojowników. Gdyby agenci albo koloniści europejscy Indian w czemkolwiek pokrzywdzili, mają ci ostatni natychmiast z zażaleniem wystąpić.

To się bardzo ładnie słyszy, ale jeżeli Indianie mają po ludzku żyć i postępować sobie, to też powinni po ludzku być traktowani. Tymczasem wojska amerykańskie dopuszczały się podobno norderstw i zbrodni na Indianach nawet wtenczas, gdy ci broń złożyli i prosili o łaskę.

Z BLIZKA I Z DALEKA.

Opole, dnia 19-go Lutego

* **Kronika kościelna.** Dnia 20 bm. obchodzimy uroczystość św. Nicefora, Męczennika, dnia 21 bm. św. Eleonory panny, na dzień 22 bm. przypada święto św. Katedry czyli Stolicy św. Piotra w Antiochii, dnia 23 bm. Fulgent. w.

* **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. proboszcz A. Kralowski z Gorzowa G. Sz. mianowany proboszczem w Przyszowicach; ks. kapelan Kulik z Gorzowa G. Sz. proboszczem w Rzeczy; kapelanem P. Schwingel z Niemodlina G. Sz. kapelan w Lindawie; kapelan F. Hubrich z Od-muchowa kapelanem przy kościele św. Doroty we Wrocławiu; kapelan Ludwig Spohr w Bytomiu G. Sz. wikaryuszem powiatowym tamże.

* **Na sukienkę dla Matki Boskiej na Skalce** w Krakowie ofiarowali: K. D. z Ujazdu 5 Mrk. J. Mehl z Dobrznia 1 Mrk.

* **Opole.** Za obrazę komornika sądowego (sekutnika) W. została pewna kobieta (Paulina K.) przed sąd ławniczy skazana na 3 dni więzienia i na 30 Mrk. kary. Gdy bowiem W. przyszedł do niej, aby ściągnąć podatek, przywitała go nie bardzo pochlebnymi słowami, a gdy komode obłożył aresztem, zdarła pieczętkę i groziła do tego komornikowi, że poda skargę na niego do rejencji.

* **Bardzo smutna wiadomość** doszła nas krótko przed wydrukowaniem niniejszego numeru z Wielkiego Kotorza. Otóż Przew. ks. proboszcz Lubecki, powszechnie tu znany i szanowany kapłan, jest niebezpiecznie chory, na apopleksję i nie wiadomo, czy powróci do zdrowia. Leży bez przytomności umysłu.

* **Z powodu** świeżo powstałego tu Towarzystwa polsko-katolickiego piszą „Nowiny Raciborskie,” co następuje: Gromada to wielki człowiek. Im więcej towarzystw, im więcej łączności pomiędzy Polakami, tym większą stanowią one siłę odporną przeciw zalewowi, grożącemu zagładą wszystkiemu, co polskie.

Niech wam Bóg szczęści Opolanie! Trzymajcie się razem — i pamiętajcie, że nasza Opiekunka, królująca na Jasnej Górze Częstochowskiej, została właśnie przywieziona do swej stolicy przez Władysława ks. Opolskiego — nieda ona więc zginać nigdy swym czcicielom.

* **Król. Nowawieś.** Czytałem w „Gazecie” rozmaite podziękowania dla Przew. ks. Leja, jak to od Opola i od Gosławic, lecz u nas, choć tyle lat Przew. ks. Leja przybywał na katechizm i nauczał nasze dziatki, to się jednak żaden nie zdobył, aby jakie podziękowanie napisać. Nie wiem, czy to jest winą, że tu tak mało „Gazetę” czytają. (I dobre chęci mają swoją wartość. Zachowajcie w sercach waszych miłe wspomnienie po ks. Leju, to będzie najlepszym dowodem wdzięczności. Red.)

* **Od Fondorfa.** Jestem wieśniakiem, nie wiele uczonym, ale przynajmniej to pamiętam com się za pana nauczyciela Klimka nauczył w Nowejwsi pod „Opolem.” Jak też to pięknie było, kiedyśmy po polsku naukę zaczynali. Najpierwej mówiliśmy jak wszedł pan nauczyciel do klasy: „Niech będzie p. J. Chr.” I z wielkiem uszanowaniem odpowiedział pan nauczyciel: „Na wieki wieków. Amen.” I rzekaliśmy (mówiliśmy) modlitewki „Przyjdź Duchu św.” „Ojczy nasz” i „Wierzę.” Potem wziął skrzypki i przygrywał rozmaite piosenki, jak „Co nam nakazuje nasza wiara,” „Na twe słowa się zbliżamy,” „Z pokłonem upadnijmy” itd. Ludzie stawali, gdy szli mimo okna i mówili: Jak też to te dzieci pięknie śpiewają. Potem pisaliśmy zdania ale to po polsku i czytaliśmy też, a raz w tygodniu była też nauka po niemiecku. Ale nam pan nauczyciel wszystko na polskie tłumaczył. Toż my się więcej nauczyliśmy przez pół roku, jak teraz przez siedem lat. A we czwartek przyjechał księżulek z Opola katechizmu wysłuchać, ten sam, co jest teraz za „pana fararza” w Czarnowasach. Aż my na palce stawali, skoro ten księżulek przyjedzie. A jak go z dała ujrzelśmy, tośmy mówili: „Już jadą, już jadą: za parę minut już tu są.” I to samo my jednogłośnie mówiliśmy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.”

A teraz kogo dzieci wyglądają? Jak ma „ktoś” przyjechać, strach je przeraża, bo na pytania nie umieją odpowiadać. — Dawniej też dzieci miały nauczyciela w innym poszanowaniu, jak teraz, a to z tego powodu, że gdy które słowem po polsku przemówi, to zaraz musi za karę pisać 40 razy: „Du sollst nicht polnisch sprechen.” A tak niektóra dziewczynka, która by mogła matce pomóc, musi karę pisać. Ale jak który chłopak zaklnie (za co by mu się słusznie należało, żeby napisał z 50 razy jaką karę,) to on wnet jest gotów, bo dostanie parę razy po spodniach i zaś może za wróblami gonić.

* **Wielki Dobrzn.** W niedzielę dnia 15 Lutego odbyła się tu uroczystość odpustu św. Walentego. Kościół był tak przepełniony, że jeszcze wielka liczba pobożnych musiała na dworze stać, bo się pomieścić nie mogli. Ludu było około trzy tysiące i wiele księży. Lud nie uważał na zimno i niepogodę, lecz spieszył do kościoła, by prosić św. Walentego, żeby się za na-

mi przyczynił do Boga o zdrowie duszy i ciała. O pół do dziewiątej miał ranną mszę św. nasz Przew. ks. Dziekan Kusch, potem miał o 10 godz. ks. proboszcz Muschol z Szalkowic bardzo pouczające kazanie; o 11 godz. odprowadził ks. proboszcz z Chroście mszą św., po południu o 2 godz. odbyła się droga Krzyżowa a o 3 godz. odprowadził ks. proboszcz Wolny z Żelaznej uroczyste nieszpory. Do spowiedzi i komunii św. przystąpiła wielka liczba pobożnych.

* **Proszków.** Śledztwo w sprawie zezadzenia na śmierć owych kilku ludzi, którzy swego czasu w oberży tutejszego oberżysty Bära nocowali, wykazało, że Bär nie był w żadnym razie przyczyną nieszczęścia. W nocy, kiedy nieszczęście zaszło, padał wielki śnieg, tak że rura w piecu, która sięga do komina, została zatkana, a dym, zamiast na dwór, do izby się cisał. Z tego powodu udusili się śpiący w izbie ludzie.

* **Z nad Odry.** O rozmaitych balach, jakie się w zapusty odbywały, czytałem w „Gazecie Opolskiej” i w innych gazetach. I ja też byłem na jednym balu i muszę nadmienić, że tam chciał jeden z naszych powiedzieć mowę, lecz po pół wymówieniu kilku nic nie znaczących słów musiał zaprzestać mowy, gdyż nie wiedział, co ma dalej mówić. Miała to być mowa niemiecka, a dla czego i dla kogo miało być po niemiecku mówiono, tego się domyślić nie mogę, albowiem wszyscy się tam znajdujący, prócz dwóch lub trzech, byli Polacy, nawet i sam mówca. O niektórych tutejszych obywatelach można powiedzieć, że są bardzo przesiąkli niemieczyzną. Widać to ztąd, że jak się kilku społem zejdzie, to zaraz idzie rozmowa po niemiecku, a gdy który rozmawia wreszcie po polsku, to pomiędzy polskie słowa miesza tyle niemieckich, że taki, który po niemiecku nie umie, nie by nie rozumiał, o co chodzi. Gdy się we Wrocławiu spotka którego z tych obywateli w towarzystwie jakiego Szulca lub Muellera, tam by już za żadną cenę, po polsku nie przemówił, bo nawet i imiona przechrzcą na niemiecką modę; z Jana to zrobią Johana, z Wojciecha to Albertusa. Żony też się dają mianować zamiast Marya to Marie i tym podobnie. Niektórzy są tacy zaślepieni, iż rozumieją, że wszystko co polskie jest głupie i nic nie warto. Tacy ludzie są na drodze do socjalizmu, bo socyalim też narodow-ści nie szanuje.

* **Budkowice.** Ostatnie dni zapustu zakończył się u nas 40 godzinnem nabożeństwem. Oprócz miejscowego słuchało dwóch sąsiednich ks. proboszczy spowiedzi, z czego skorzystało wielu, gdyż około 800 wiernych przystąpiło do św. Sakramentów. — Bardzo nam dziwno że nasz szan. poseł hr. Matuszka przeciw odszkodowaniu zwierzyny głosował. Przecież, chociaż jest pozasłużbowym „Forstmeisterem” może wiedzieć, że w naszym powiecie wiele szkód zwierzyna wyrządza. Że sarny i bażanty wiele szkody czynią, rzecz wiadoma. I gołębie podczas siewu muszą być zawarte, a zwierzyna wolna.

* **Leśnica.** Pewien tutejszy kupiec pojechał w tych dniach na koncert do Gogolina. Gdy o godzinie 11 wieczorem powracał do domu zasnął smacznie wraz z furmanem, który go wioził. Koń, który nie znał drogi, wjechał ostatecznie do jakiegoś ogrodu i stanął. Obydwaj podróżni obudzili się dopiero nad ranem i przybyli o godzinie 6 rano do Leśnicy.

* **Olesno.** Koło oberży „zur Eisenbahn” spłoszyły się i rozbiegały konie z powodu przechodzącej koło nich kapeli, która wygrywała marsza. Trzy osoby, które przez uprząż zostały najechane, odniosły uszkodzenia, a mianowicie szewc Albin Glauer poniósł ciężką ranę w głowie.

* **Zębówice.** Nikt nie doniósł jeszcze o tem, że Przew. ks. proboszcz Leja, przybywszy tu dotąd, został powitany na dworcu przez zarząd kościelny, a następnie w uroczystej procesyi wprowadzony do kościoła farnego.

* **Królewska Huta.** W niedzielę dnia 22 tego m. będzie miał pan aptekarz Bajoński w Kółku towarzyskiem w sali posiedzeń na przeciwko św. Jadwigi (Hotel de Rome) zajmujący odczyt. Potem nastąpi wykład. Objasnienie do poematu Mickiewicza. „Grażyna.” Wreszcie deklamacya: Rozmowa Rymwida z Litaworem (ustęp z Grażyny.) Uprasza się szan. członków Kółka towarzyskiego i także obywateli miasta Król-Huty i okolicy o liczny udział. Wstęp wolny.

* **Z Kościerzyny** (w Zachodnich Prusach) donoszą o następującym wypadku, świadczącym, że pomiędzy ludem wiejskim wiara w jakieś czary jeszcze nie wygasła. Na wybudowaniu Konarzyńskim jest gospodarz Miętki od dłuższego czasu chory. Namówiono go, aby posła-

po „mądrego“ Wilhelma Sendlera z Zblewa, który zażądał za tę wizytę 120 m. wynagrodzenia. Sendler przybywszy w towarzystwie pewnego chłopca przed dom Miętkiego, rzucił się z nim na kolana, obaj przyczółgali się śpijąc do łóżka chorego, którego związali linkami a następnie się wydali. Ponieważ kuracja ta nie pomogła, przeto posłał Miętki powtórnie „mądrego“, który też za wynagrodzeniem 100 m. przybył. Tymczasem dowiedział się o wszystkim wójt i postanowił oszustów aresztować; zdołał jednakże tylko „mądrego“ przytrzymać, w którym poznano starego zbrodniarza, karanego cuchtauzem. Pomocnik „mądrego“ zdołał uciec.

Rozmaitości.

Zmyślność psa. Wiele mieliśmy przykładów zmyślności psów, wiemy bowiem, że psy rzucają się do wody, jeżeli widzą człowieka tonącego i ratują go. Na górze św. Bernarda wyszukują i odgrzebuja z pod śniegu podróżnych, którzy zblądzieli przy przejściu tej góry, pokrytej wiecznie śniegiem. Wogóle bardzo dużo wypadków moglibyśmy opowiedzieć o wielkim sprycie tych mądrych zwierząt. Nie słyszeliśmy jednak do tego czasu o tem, żeby pies zdolny był zatrzymać rozbieganego konia, a jednak zdarzyło się to właśnie niedawno w Paryżu. W dzień kiedy największy ruch panuje na ulicach tego ogromnego miasta, koń, zaprzężony do powozu, rozbiegał się i pędził galopem przez ulice, grożąc roztrawieniem tysiącom przechodniów. W tej chwili wielki kasztanowaty pies rzucił się na niego i schwycił całą siłą leje, ale koń silnym szarpnięciem zrzucił go na bruk. Pies jednak

nie dał za wygraną i po raz drugi skoczył na konia, lecz i tym razem z tem samem niepowodzeniem. Mądre stworzenie rzuca się po raz trzeci, chwytając go za pysk i zmusza go tym sposobem do zatrzymania się. Jak się potem okazało, pies ten należy do pewnego kupca paryskiego i nieraz już tak zatrzymywał rozbiegane konie.

Zbrodnie w Afryce. Wiadomo, że kość słoniowa odznacza się niezwykle białością i trwałością, bo nie pruchnieje: z tych względów jest bardzo poszukiwana i używana do wyrobu różnych rzeczy, jako to: grzebieni, guzików, rączek spinek itd. Niełatwo jednak u nas dostać jej, bo w Europie słoni niema i dla tego też przedmioty z kości słoniowej odznaczają się wysoką ceną. Handlem kością słoniową zajmują się głównie Arabowie, ale żeby pozyskać ten tak ważny i korzystny przedmiot handlu dopuszczają się przerażających zbrodni. Napadają oni na wioski plemion Afrykańskich i żeby pozyskać kość słoniową, nagromadzoną przez mieszkańców tych wiossek w celu zmiany jej na różne potrzebne im rzeczy, których w swojej ojczyźnie nie posiadają, zabijają ich wszystkich bez miłosierdzia, zabierają cenny towar i odchodzą, żeby znów z sąsiednią wioską to samo zrobić. Słynny afrykański podróżnik Stanlej, który naocznie to widział, mówi, że krew stygnie w żyłach na myśl o okrucieństwach, jakich się dopuszczają arabscy rozbójnicy, aby tylko pozyskać tak upragniony przez nich towar. Krew leje się strumieniami, całe wioski nikną, a ludzi ginie tysiące.

KACIK DO ZABAWY.

Wesoly figiel. W jednym z tyrolskich miasteczek, w dzień wigilii Bożego Narodzenia, ktoś złośliwy przybił na drzwiach magistratu miejscowego kartę, na której był namalowany pies, wół i osiel, a na dole był taki podpis. Wół pyta psa: Ile ty płacisz podatku? — Cztery floreny — brzmiała odpowiedź. — A ty? — Ja — odparł wół — 2 floreny 50 kr. tylko. Zdziwieni, że wielki wół mniej podatku płaci od małego psa, pytają potem osia, ile on płaci. A osiel na to z powagą: „Nie płacę nic, bo do magistratu należę.“

Wiadomości handlowe.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogr. = 200 funtów.	m. f.	m. f.
Pszenica biała	17 50	do 19 60
„ żółta	17 50	„ 19 50
Żyto	15 90	„ 17 60
Jęczmień	12 80	„ 16 50
Owies	12 40	„ 13 40
Groch	13 80	„ 16 80
Kartofle (za 2 litry)	— 12	— 15
Masło (za funt)	1 30	„ 1 40
Jaj kopa	4 —	„ 4 40
Siano (za 50 kilogr. czyli 1 centnar)	2 20	„ 2 40
Słoma żytnia (za kopę po 600 kilogr.)	22 —	„ 24 —

Kurs pieniężny.

Za rubla płacą	2,38 Mrk.
Za guldena płacą	1,77 Mrk.

Starajmy się, aby w każdej chacie była polsko - katolicka gazeta. Czytelników naszych upraszamy także, aby w każdej oberży, gdzie lud polski obcuje, żądali „Gazety Opolskiej“.

Za niżej podane ogłoszenia płaci się od rządka drobnego 15 fen. (za kilkorazowe ogłoszenie daje się stosowny rabat). Redakcja za ogłoszenia te nie jest odpowiedzialna.

W ekspedycji GAZETY OPOLSKIEJ

można nabyć następujące książki:

	Cena nr. fen.
Gawędy starego leśniczego	75
Książę srebrny	2 40
O tworzeniu się ziemi	1 —
O rolnictwie	40
Żywy naszyjnik	80
Powieści ojczyste	1 —
Legendy prozą i wierszem	1 —
Nagroda Krasnochorskiej	50
Indowie i Chincezy	60
Mazepa, hetman ukraiński	60
Beniowski Maurycy	60
Rozbitki	80
Przygody Rufina Piotrowskiego	80
Ząb za ząb	75
Szymek i Handzia	60
Syn wdowy	50
Tomek Setnik	50
Zwycięstwo serca	60
Na rozdrożu	80
Upominek St. Jachowicza	1 —
Czasy Kościuszkowskie	50
Każmierz i Magdosia	40
Maciek Grąda	40
Nagroda cnoty	60
Arcydzieło organisty	50
Sierota	40
Znajdek	40
Wierny Tymko	40
Śpiewnik kościelny	1 —
Jan Płużek	40
Na łono matki	80
Bukiet pieśni światowych	60
Officium żałobne	30
Niepokalana Marya Panna	30
Miesiąc Maryi	1 —
Z dziada na wnuka	1 —
Zbrodnie Cezarów	1 —
Dwie Maryje	65
Zarys dziejów Polski porozbiorowej	25
Józef młody jeniec Tatarski	25
Szczęście na wsi	60
Przewodnik do spowiedzi generalnej	35
Walke o byt i walka o cnotę	50
Twoja cześć chwala	45
Strachy	40
Piekło zwyciężone	50
Elementarz	30

Młody majster ceglarski

od Opola, bardzo porządny człowiek, umie palić na płomień i polne piec, poszukuje miesca. — Zgłosić się do Redakcji „Gazety Opolskiej“.

Krajowe towarzystwo asekuracyjne na życie poszukuje zdolnego i dobrze poleconego

inspektora

podróżującego czyli

akwizytora.

Zgłoszenia i referencye podać do ekspedycji „Gazety Opolskiej“ pod lit. R. 18.

Potrzebuję do mojej cegielni 2 dobrych robotników, którzy umieją skorupę (dachówkę) dobrze robić. Będą mieli przez całe lato trwałą robotę. Zapłata podług umowy. Proszę się do mnie zawczasu zgłosić.

F. Jagło w Boguszycach.

Jelowska gmina poszukuje pracowitego

kowala,

który będzie miał piękną kuźnię i pomieszkanie do najęcia, może zaraz wciągnąć od 1-go Kwietnia.

Silny chłopiec,

syn uczciwych rodziców, który ma chęć wyuczyć się w profesji kowalskiej, może zaraz albo na Kwietniaws tapić u majstra kowalskiego Karól Schwiese w Szczepanowicach pod Opolem. są znowu u mnie do kupienia.

UCZNIA

silnego chłopca, syna uczciwych rodziców potrzebuje zaraz

Franc. Firlus,

majster kowalski.

Luboszyce.

Syrop do jedzenia,

rafinowany, koloru i smaku miodu.

Syrop kryształowany biały,

do konserw, karmelek, ciast i t. p.

w beczkach po ca:

8, 6, 4, 2 i 1 centnar.

Mączkę i makę kartoflaną

„SUPERIOR“

wszystko w wyborzym gatunku,

polecamy z fabryki naszej we

WRONKACH.

Bank Rolniczo - Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

w Poznaniu.

Bacność!!

Socyaliści się zbliżają.

Broszurka

w cenie 20 fenygów.

Można nabyć

w Ekspedycji Gazety Opolskiej.

Ameryk. petreolej

litr 20 fen. polela

Hermann Drechsler.

Opole. Odrzańskie przedmieście.

Pa. smalec stołowy

funt 50 fen. poleca

Hermann Drechsler.

Opole. Odrzańskie przedmieście.

Szkoło do okien na

inspekta

jest tylko tanio do nabycia u

Wilhelma Schlesingera

Opole, ul. Karola 13.

Kuźnia,

jedyna we wsi, w Sławicach pod

Opolem jest do wynajęcia

ze wszystkim przyrządem kowalskim u Elżbiety Speda.

Karczma

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Karczma ta znajduje się sama jedyna we wsi, od kościoła ćwierć

milii, 8 jutrzyn pola, nowo budowana. Prócz tego jest w Kró-

lewskiej Hucie

s k l e p

w dobrem położeniu przy katolickim

cmentarzu (kirchowie) do sprzedania znajdują się na wszelkie praniu

nia lub do najęcia. Wpłata według prasowania, poleca się do prania

ugody. Trzeba się zgłosić do redakcji „Gazety Opolskiej“ po bli-

ższe wiadomości.

Dom pod numerem

20

na ulicy Malapanerstr. na rogu,

nie daleko rejencji, jest zaraz do

sprzedania.

Nie pożałuje!

kto się uda po obuwie do

Franciszka Kurza

w Bytomiu

ul. Piekarska nr. 1,

którego każdemu możemy

polecić.

Pracznia,